Rok I. Lwów, dnia 15 Listopada 1878. Nr. 10.

Przedpłata wynosi
kwartalnie:
dla Lwowa . . . . 60 ct.
dla zamiejscowych . 75 „
Rękopisów nie zwraca się.
Reklamacye nieopieczętowane są wolne od opłaty pocztowej.

PRACA

Przedpłatę zamiejscową prosimy przysyłać przekazem pocztowym pod adresem: Jan Wartyński ul. Słodowa l. 4.
Wszelkie ogłoszenia przyjmuje się za spłatą 5 ct. od wiersza.

DWUTYGODNIK POŚWIĘCONY SPRAWOM DRUKARSKIM.

Upraszamy Szan. Prenumeratorów zamiejscowych o nadesłanie należytości za kwartał II.

Z powodów od Redakcyi niezawisłych numer się nieco opóźnił.

Redakcja dziennika „Arbeiterfreund“, wychodzącego w Reichenbergu, **zbiera podpisy** *w celu* **wysłania do Izby posłów petycji,** *którą podajemy w dosłownym przekładzie:*

Petycja.

Wysoka Izbo posłów!

Oparci na przyznanem narodowi zasadniczą ustawą państwową prawie wnoszenia petycyj, ośmielają się podpisani uprosić Wysoką Izbę o kilka chwil uwagi, aby mogli wypowiedzieć swe zdanie w kwestji bardzo ważnej dla klas pracujących.

Istnieje ogólna potrzeba u klas pracujących — brać udział w wyborach do ciał ustawodawczych państwa i potrzeby tej nie można uznać bezpodstawną lub przeciwną sprawiedliwości, zwłaszcza, że równość wszystkich obywateli wobec prawa uznaną została przez zasadniczą ustawę państwową; w przeciwnym bowiem razie sama zasada pozbawioną by była najpiękniejszej swej ozdoby — prawdy.

Prawo wyborcze wedle istniejących ustaw złączone jest ściśle z pewną kwotą podatkową, czyli innemi słowy, z posiadłością, podczas gdy ludność nie posiadająca stałego mienia, a więc, jak wiadomo, większa część ludności, prawa tego nie posiada.

Brak mienia pociąga więc niejako za sobą brak prawa, co zapewne nie jest należytym środkiem, aby ubóstwo uczynić znośniejszem. Gdyby od większego majątku zależał wyłącznie większy rozum, to to stanowiłoby jeszcze rozumną przyczynę — usprawiedliwić to częściowe zaniedbanie wyż wspomnianej zasady, gdyż rozum w życiu ludów równie ważny, jak i w życiu jednostek; ależ my widzimy, że rozum i bogactwo nie zawsze idą w parze, a więc zaniedbanie najważniejszego prawa obywatelskiego nie możemy przypisać temu zamiarowi, aby prawodawstwo złożyć w ręce najrozumniejszych i najzdolniejszych mężów w całym kraju.

Człowiek wykształcony a biedny nie ma prawa złożyć swego głosu na szalę, zaś niewykształcony bogacz może swoje, nieraz przewrotne i dobru ojczyzny wprost przeciwne zdanie do pewnego stopnia zrobić zasadą państwową, bo on podaje swój głos do wszystkich ciał reprezentacyjnych.

Ponieważ prawo to ściśle jest związane z posiadłością, to z nią też można je nabyć i stracić; w skutek tego jest ono prawem, należącem do rzeczy, nie do osób; osoby, znajdujące się w posiadaniu tych rzeczy, mają niejako tylko pełnomocnictwo do wykonywania tego prawa.

To jedno.

Druga rzecz, na której opiera się powszechne prawo wyborcze, to są obowiązki względem państwa, które muszą pełnić bez różnicy wszyscy obywatele. Przedewszystkiem wymieniamy służbę wojskową, do której zobowiązani są wszyscy zdolni bez względu na to, czy mają mienie, czy nie, czy żyją pracą ręczną, czy umysłową, czy pracują przy maszynach lub też budują takowe.

W tym względzie nie zna państwo żadnej różnicy oprócz krótszej czynnej służby jednorocznych ochotników, i to zupełnie odpowiada temu prawu, aby wszyscy zdolni synowie ojczyzny brali udział przy jej obronie.

Lecz ten obowiązek — w razie potrzeby ofiarować życie i krew dla dobra państwa — domaga się też z drugiej strony i prawa — decydować również w sprawach państwa wespół ze wszystkimi, o ile każdy może decydować, oddając swój głos przy wyborach zastępców do ciał ustawodawczych.

Jeżeli z jednej strony dobro państwa wymaga powszechnej służby wojskowej, to z drugiej strony wymaga dobro ludu używać wszystkich prawnie dozwolonych środków dla osiągnięcia powszechnego, bezpośredniego głosowania; przyznanie takowego żadną miarą nie może sprzeciwiać się dobru państwa, przeciwnie, przyczyni się do jego wzrostu, gdyż doświadczenie uczy, że czynny udział całej ludności w jakiejkolwiekbądź instytucji miłość i ofiarność dla tejże podnosi, a nie zmniejsza.

Zarówno musimy podnieść, gdy idzie o obowiązki ludu względem państwa, że połowę całej sumy podatków stanowią p o d a t k i p o ś r e d n i e.

Ponieważ te pośrednie podatki nałożone są przedewszystkiem na przedmioty spożywcze, bez których nikt, nawet najuboższy, obejść się nie może, przeto i najuboższy przyczynia się ze swej strony do utrzymania państwa i do osiągnięcia celów państwowych. Sama tedy słuszność domaga się wprowadzenia powszechnego prawa wyborczego, aby jako odwzajemnienie za obowiązki, jakie ponosi każdy obywatel, uwzględniano także jego głos i udzielono jemu także taką część politycznej władzy, jaką nadaje prawo wyborcze.

Nie mało dziś takich, którzy wykluczeni od wyborów, a więc w najściślejszem znaczeniu słowa, pozbawieni są zastępstwa w ciałach ustawodawczych naszego państwa; jest to większa część ludu, i to ta część, której praca i pilność stanowi podstawę ogólnego dobra, gdyż cała oświata rozwinęła się tylko na potężnych barkach pracy.

Są to bardzo pożyteczni członkowie społeczeństwa, bardzo szczerzy i ofiarni obywatele, którym dotychczas

nie przyznano jeszcze udziału w prawodawstwie naszego państwa, i którzy dziś dotkliwiej niż kiedykolwiek uczuwają brak tego prawa, dziś, kiedy ich dobro wymaga o ile można największego uwzględnienia; a to może się stać tylko wtedy, gdy będą mogli wysyłać swych mężów zaufania do Rady państwa jakoteż do sejmów krajowych.

Przejęci tą myślą, że dobro nasze jakoteż dobro państwa znacznie się przysporzy, gdy każdemu obywatelowi, który ukończył 21 rok życia przyznanem będzie równe i bezpośrednie prawo wyborcze z tajnem głosowaniem do reprezantacji państwa, jakoteż do sejmów krajowych pojedyńczych krajów koronnych, ośmielają się podpisani wnieść następującą prośbę do Wysokiej Izby posłów:

Takowa raczy wziąć pod rozwagę wszystkie powody przytoczone wyżej dla uzasadnienia tej prośby i postarać się o to, aby dotychczasowe prawo wyborcze we wskazanym przez nas duchu zostało zmienione.

Redakcja *Pracy* pośredniczy w zbieraniu podpisów.

Zecerzy lwowscy w Izbie sądowej.

Bardzo ważna a przytem nader ciekawa sprawa, cały ogół drukarzy obchodząca, została w dniach 12., 13. i 14. b. m. przed kratkami tutejszego sądu powiatowego dla spraw karnych przeprowadzoną.

Nim przystąpimy do szczegółowego sprawozdania z rozpraw trzy dni trwających, musimy najprzód szanownych kolegów i czytelników naszych obznajomić ze sprawą, która spowodowała, iż kilkunastu zecerów lwowskich jako obżałowanych i świadków stawało przed trybunałem sądowym.

Powodem całej sprawy była urzędowa „Gazeta Lwowska", a mianowicie niezastósowanie do niej Cennika naszego przez zecerów tęż gazetę składających. Podczas bowiem gdy przy „Gazecie Narodowej" i „Dzienniku Polskim" panuje równy podział pracy i płacy, a inseraty w myśl Cennika bywają przez zecerów przy pomienionych dwóch gazetach zatrudnionych, składane, zarząd „Gazety Lwowskiej" zupełnie inną modłę u siebie zaprowadził. Tam bowiem stoją zecerzy w pewnych pieniądzach, a i te podług stopni są im przyznawane, gdyż jedni mają złr. 15.50, inni 16, a metteur en page 17 złr. Co zaś do podziału pracy, to rzecz tak się ma, iż każdy z nich, prócz metteur en page'a, który ma przywilej nic nie składać, musi pewną i równą ilość wierszy odstawić, nie wolno mu się jednak troszczyć, czy też rzeczywiście taka ilość wierszy w gazecie się mieści. Nadto, podczas gdy przy wyżwzmiankowanych dwóch gazetach sami zecerzy gazetę i inseraty składają, przy „Gazecie Lwowskiej" użyto do działu politycznego, normalnie cztery pierwsze kolumny obejmującego, 6 zecerów i dwóch uczni, a do składania edyktów i inseratów jednego zecera i sześciu uczniów. Jaka to rażąca niesprawiedliwość, każdy bezstronny przyznać musi. — Otóż znalazł się taki kolega, przy „Gazecie Lwowskiej" zatrudniony, a mianowicie p. Jan Chechliński, któremu nakład 235 wierszy wydał się za wysoki, a wziąwszy kilkanaście numerów tejże gazety do ręki, obliczył i przyszedł do przekonania, iż gdyby nawet metteur en page nic nie składał, to skład 7 zecerów (bo i uczniowie składają tyle co zecerzy) po 235 wierszy liczywszy, nie mieści się nigdy w 4 kolumnach, ale wystąpić musi na piątą. Pokazało się również przy tem obliczeniu, iż chociaż czasem największa ilość w numerze jest bourgeois'u, który zecerzy z rabatem składają, skład pomimo to na piątą przechodzi kolumnę, nie mówiąc już o tem, iż jeżeli są artykuły cicerowe, to tem większa ilość wierszy po za normalnemi czterema kolumnami umieszczoną być musi. Dodać tu potrzeba, iż kursa, 38 wierszy wynoszące, które się tylko mutują, oraz wszystkie tytuły, wyjąwszy feiletonowego, który „wyjątkowo" do zecera feileton składającego należy, przypadają metteur en page'owi, zecerzy zaś są obowiązani po 235 „żywych" wierszy odstawić. Każdy się tu zapyta: cóż się dzieje z tymi wierszami na piątą kolumnę zachodzącymi? — Za te wiersze zakład płaci osobno po cencie, a centy te, wynoszące dziennie od 30—80 ct., znikają w kieszeniach metteur en page'a, a nim jest p. Józef Kostkiewicz. Nie koniec na tem. Oprócz normalnych czterech kolumn, przez 8 zecerów (między nimi 2 uczni) składanych, mieści „Gazeta Lwowska" w sobie często bardzo 5, a czasem $5^1/_2$ kolumn polityki, która się liczy aż do podpisu redaktora, od którego to podpisu dalsza część gazety należy do innej grupy składaczy, mianowicie do wyżej wspomnianego jednego zecera i sześciu uczni. To stanowi tak zwane „nadwyżki", z któremi metteur en page szczególnie, a mianowicie w ten sposób manipuluje: Przewidując, że w dzisiejszym np. numerze będzie dużo „nadwyżki", bierze skrypt i sam składa 100 do 150 wierszy, resztę, jeżeli takowa po ukończeniu przez każdego zecera składu 235 wierszy się okazuje, między nich rozdzielając. Przy tem jednakże ma szczególnie na względzie dwóch uczni gazetę składających i tym największą część owej „nadwyżki" udziela, a to z tego powodu, ponieważ im z zarobku, w ten sposób przez nich dokonanego, 20% dla siebie strąca. Do tej manipulacyi przyłącza się także i wspomniany poprzednio kurs, który 38 wierszy wynosi, a który za 15 wierszy przeważnie przez brata metteur en page'a mutowany bywał. Za wszystkie te „nadwyżki", które się od piątej kolumny zaczynają, zakład płaci po cencie od wiersza.

Ażebyśmy nie byli zbyt rozwlekli, krótko powiemy, iż upominającego się o te wszystkie nadużycia p. Chechlińskiego, zarząd za inicyatywą metteur en page'a Józefa Kostkiewicza, wydalił z kondycyi, a dodamy, iż poprzednio już utracili miejsce w drukarni „Gazety Lwowskiej" pp. Władysław Koleżak i Ludwik Śliwiński, którzy się na podobne nadużycia zgodzić nie chcieli. Dwaj ostatni łatwiej to przeboleli, aniżeli p. Chechliński, który, będąc żonaty i czworgiem dzieci obarczony, dotkliwie cios ten uczuć musiał. Udał się on też z zażaleniem do ogółu kolegów, którzy się dnia 20 sierpnia r. b. w biurze swojem zgromadziwszy, a wysłuchawszy oskarżenia jego, wybrali z grona swego komisyę, składającą się z kolegów pp. Lévaya Aleksandra, Bednarskiego Szczęsnego, Paszkowicza Walentego, Huczkowskiego Klemensa i Sendermana Stanisława, której polecono zbadanie tej sprawy. Komisya ta rozpoczynając swą czynność, a kierując się najsumienniejszą bezstronnością, wezwała Józefa Kostkiewicza i resztę zecerów „Gazety Lwowskiej" do wzięcia udziału w rozpatrywaniu i badaniu tej sprawy oraz do dania potrzebnych wyjaśnień. Rezultat nader żmudnej pracy rzeczonej komisyi był ten, iż do Józefa Kostkiewicza, który się do wszystkich czynionych mu przez p. Chechlińskiego zarzutów, z tem tylko tłumaczeniem, iż nadużycia te za wiedzą i zezwoleniem, a względnie poleceniem zarządu popełniał, przyznał, wystosowano za poprzednią uchwałą ogółu kolegów pismo, które tu dosłownie przytaczamy.

Lwów, 29. sierpnia 1878.

Do Pana Józefa Kostkiewicza w miejscu.

1) Nie zaprzeczyłeś Pan sam, a co i inni potwierdzają, że domagasz się codzień składu od współpracujących z Panem przy *Gazecie Lwowskiej* po 235 wierszy; odwoływać się na wyższe polecenie, jak Pan to obecnie czynisz, mógłby tylko towarzysz — naszych, koleżeńskich obowiązków i interesów nieświadom, nie zaś Pan, dający dowody pretensji do prawienia morałów o pracy organizacyjnej i o sprawach cennikowych.

W rozumieniu robotniczem — jesteś Pan winnym wyzyskiwania pracy swoich współtowarzyszy.

2) Nie zaprzeczyłeś Pan — owszem, zasłaniając się notatką swoją z d. 4. b. m. raczej udowodniłeś, że pomimo upominania się innych współpracujących, przypadające za każdorazowe nadskładanie wynagrodzenia, a wynoszące tygodniowo 2 do 4 zł. oprócz najwyższej od innych współpracujących przy *Gaz. Lwow.* tygodniowej płacy — sobie przyswajałeś. Wobec głośnych pretensyj do przestrzegania i tłumaczenia towarzyszom znaczenia interesów robotniczych, odwoływanie się na wyższe zarządzenie — jest dziecińśtwem.

Jesteś Pan zatem winnym uszczerbku w zarobku swoich współtowarzyszy.

3) Nie zaprzeczyłeś Pan strącania uczniom na korzyść osobistą po 20% rabatu za uskuteczniane przez nich doskładywanie. Nie zaprzeczyłeś również, że z powodu uskutecznianej przez innych mutacyi kursu, na korzyść Pańską każdym razem zbywa po 22 wierszy.

Jesteś Pan winnym demoralizowania uczniów w płacy i pracy, również jak współtowarzyszy swoich.

4) Skonstatowano wreszcie, że przewagi swej nad innymi wobec Pana pracodawcy, a wpływu u tegoż zarządcy, zawisłego od Pana skutkiem świadczonych temuż grzecznostek kredytorskich — używasz Pan na szkodę kolegów, ośmielających się do upomnień, co wynika z oświadczeń pośredników w sprawie pozbawionego kondycyi p. J.

Chechlińskiego. Będąc widocznie ufny w tęż przewagę swoją i wpływy, a chcąc się widać pozbyć najśmielszego upominacza, bez względu, jakiego dozna losu człowiek, w złych stosunkach i familią obarczony — postawiłeś Pan swemu pracodowcy alternatywę: „ja, albo on", co przecież można było w inny a nie mściwy sposób załatwić.

A zatem w dodatku do powyższych wykroczeń przeciw interesom ogólnym — stałeś się Pan powodem pozbawienia współtowarzysza swego kondycyi.

W skutek powyżej przytoczonych wykroczeń przeciw interesom współtowarzyszy, ogół tychże wyraża:

Józef Kostkiewicz, składacz przy *Gazecie Lwow.* zasłużył na ogólną naganę, a zatem i na utratę szacunku wobec współtowarzyszy.

Drukarze lwowscy
zebrani dnia 30. sierpnia 1878.

W następstwie tego orzeczenia został p. Józef Kostkiewicz na wniesioną i przez 40 przeszło kolegów podpisaną prośbę do Zarządu Towarzystwa drukarskiego „Ogniska" przez Zarząd z grona tegoż wykluczony.

P. Józef Kostkiewicz, zamiast poddać się temu wyrokowi ogółu kolegów i zaprzestać dopuszczania się nadużyć z krzywdą współpracujących, jak się tego wszyscy spodziewali i czego honor i uczciwość wymagała, oddał przytoczone pismo do sądu, zaskarżywszy członków komisyi o obrazę honoru. Przebieg tego procesu, który, jak powiedzieliśmy, trzy dni zabrał czasu, był następujący:

Jako sędzia funkcyonował adjunkt sądu powiatowego pan Bojarski; zastępcą skarżącego dr. Siterski, zastępcą obżałowanych członków komisyi, oraz pp. Karola Szustera i Jana Chechlińskiego, których Kostkiewicz również objął w swojej skardze, był dr. Wilhelm Zucker, obaj adwokaci krajowi. Jako świadków powołał Kostkiewicz pp. Webera, zarządcę drukarni „Gaz. Lw.", pod którego protektoratem, jak zapewniał, nadużycia popełniał, dalej Niedopada, Orawetza, Świętosławskiego i Jabłońskiego; jako świadkowie odwodowi stanęli pp. Koleżak, Śliwiński, Beauvale, Rybak, Andreaszek, Tomaszewski oraz uczeń Stanisław Szubert, wszyscy dotychczas lub też dawniéj w drukarni „Gaz. Lw." kondycyonujący. Po odczytaniu przez sędziego aktu oskarżenia, wszyscy opuszczają salę sądową, pozostaje tylko oskarżony Aleksander Lévay i liczne audytoryum, z samych kolegów i dziennikarzy lwowskich się składające.

Sędzia: Panie Lévay Aleksander, proszę nam powiedzieć, co spowodowało pana do wzięcia udziału w wystosowaniu pisma do p. Kostkiewicza Józefa, którym się tenże na honorze pokrzywdzonym czuje? — Oskarżony na wezwanie to powstaje, a wziąwszy jeden numer „Gaz. Lw." do ręki, przystępuje do stołu sędziowskiego i objaśnia treściwie i z wszelką dokładnością sędziemu to wszystko, cośmy tu wyżej w tej sprawie powiedzieli, i co stanowiło powód dla ogółu kolegów lwowskich do wybrania ze swego łona komisyi, do której i obżałowany miał zaszczyt należeć, a która w skutek rezultatu swoich badań pismo inkryminowane Józefowi Kostkiewiczowi wręczyła. Zapytany przez sędziego Kostkiewicz czy to prawda, że z 235 wierszy przez siedmiu zecerów składanych, pozostają nadwyżki, które wyskakują na 5-tą stronicę gazety? czy prawdą jest, iż od uczni nadwyżkę składających, strąca 20°/₀ dla siebie — wszystko przyznaje, zastrzegając sobie na później bliższe wyjaśnienia w tej mierze. Po kolei następują zeznania oskarżonych Bednarskiego, Paszkowicza, Sendermana i Huczkowskiego, z których najważniejsze są dwóch ostatnich. Gdy bowiem sędzia z Cennikiem przez Bednarskiego mu przedłożonym, w ręku, tychże zapytywał, jaka panuje modła przy składaniu „Gazety Narodowej" i „Dziennika Polskiego", a obydwa oświadczyli, iż tamże jest równa praca i równa płaca; że inseraty składają ci sami zecerzy, którzy przy gazetach są zatrudnieni; że uczniów przy gazetach nie ma; że za wyrzucone wiersze, a więc za „nadwyżki", pobierają według Cennika osobne wynagrodzenie, którym się dzielą bez różnicy wszyscy zecerzy gazety składający — sprawiło to ogromne wrażenie. Przy tych zeznaniach zapytywany przez sędziego, czy prawdą jest, iż nadwyżkę z 235 wierszy na swoją korzyść obraca, a od uczni wiadomych 20°/₀ pobiera, Kostkiewicz po poprzedniem porozumieniu się ze swym zastępcą, temu wszystkiemu zaprzecza (Powszechne zdziwienie.) Następuje przesłuchanie z poza grona komisyi oskarżonych Karola Szustera i Jana Chechlińskiego, którzy w biurze drukarzy podczas badań komisyi mieli honor Kostkiewicza w ten sposób naruszyć, iż pierwszy po wykryciu i sprawdzeniu nadużyć przez K. popełnionych, w oburzeniu nazwać go miał „złodziejem i łajdakiem", a drugi, iż te słowa miał powtórzyć. Jako świadka przytacza skarżący p. Niedopada Jana.

Sędzia: Panie Schuster, czy prawdą jest, żeś pan te słowa do Kostkiewicza powiedział? Schuster: Ja, proszę Wys. sądu? A czyż ten pan podobny do złodzieja? Ja mu tego nie powiedziałem, gdyż to, co on popełnił, byłoby za mało nazwać złodziejstwem. W zrozumieniu robotniczem jest to więcej jak złodziejstwo i łajdactwo, my na takich kolegów nie mamy innego nazwiska. — Zastępca skarżącego: Proszę to skonstatować! Schuster: Ale nie bój się pan mecenas, ja się tego nie wypieram i nie wyprę. — Zast. skarżącego: Proszę to skonstatować, że się nie wypiera. Tego tylko chciałem. — Przywołany Chechliński Jan tłumaczy się z tego zarzutu w podobny sposób, dodając, iż nie mówił tego w biurze, tylko w ogóle przy okazyi przed kolegami.

Po przesłuchaniu oskarżonych wchodzi na salę pierwszy świadek odwodowy, p. Koleżak Władysław, który zeznaje, iż wyzyskiwania współpracujących przez Kostkiewicza w sposób mu zarzucony mają miejsce, że tenże pobiera 20°/₀ od uczni, a osobliwie, iż Kostkiewicz przy nawale skryptów sam 100—150 wierszy a conto „nadwyżki" składał, przez co świadek nieraz swego nakładu 235 wierszy złożyć nie był w stanie, że mu jednakże Kostkiewicz brakujące wierszy z najbliższej nadwyżki strącał, i że w końcu świadek w skutek swoich użaleń o nadużycia pozbawiony został kondycyi. P. Koleżak po złożeniu swoich zeznań zostaje zaprzysiężony. Jako drugi świadek oskarżonych występuje p. Śliwiński Ludwik. Sędzia: Panie Śliwiński, przed sądem masz szczerą i tylko czystą prawdę zeznać; będziesz pan przysięgać, a pomnij pan, że krzywoprzysięstwo karane bywa więzieniem od 5 do lat 20. Świadek Śliwiński spokojnie i uroczyście powtarza za sędzią słowa przysięgi. Sędzia (po odebraniu przysięgi): Co nam pan możesz o p. Kostkiewiczu i swoich z nim stosunkach powiedzieć? P. Śliwiński: Stosunek mój z p. J. Kostkiewiczem był taki, iż przez niego byłem zmuszony wystąpić z kondycji przy „Gaz. Lwow." Dalej tenże świadek zeznaje, iż wyzyskiwania i krzywdzenia współpracujących kolegów przy „Gaz. Lwow." przez Kostkiewicza spowodowały częste upominania się i nieporozumienia pomiędzy świadkiem a tym ostatnim, na które tenże odpowiadał, iż tak być musi jak on chce, i że jeżeli się świadkowi nie podoba, może kondycyę wymówić, co też wreszcie uczynić był zmuszonym. (Ogólne wzruszenie.) Sędzia: Czy przy „Gaz. Lwow." obowiązywał Cennik drukarzy lwowskich? Śliwiński: Tak jest, chociaż przez p. Łozińskiego nie został podpisanym, bo jego drukarnia później założoną została, aniżeli Cennik w życie wszedł. Zast. skar.: Proszę to skonstatować. A więc nie było Cennika w tej drukarni... tego tylko chciałem. Sędzia do Kostkiewicza: Con na to powiesz? Czy był Cennik w drukarni „Gaz. Lwow."? czy płacono podług niego, czy nie? Kostkiewicz: Cennik jest, ale nie płacono podług niego..... to jest płacono podług Cennika, ale... przy „Gaz. Lwow." nie płacono podług Cennika. (Śmiechy w audytorium). Zast. skar.: Proszę to skonstatować! — Na tem zakończył się dla spóźnionej pory (pół do 8 wieczór) pierwszy dzień rozprawy, przy której jak się pokazuje Kostkiewicz odegrał rolę oskarżonego zamiast skarżącego, obwinieni zaś członkowie komisji stali się oskarżycielami.

Na drugi dzień przy jeszcze liczniejszem audytoryum przywołany zostaje pierwszy świadek skarżącego Weber Władysław, zarządca drukarni „Gazety Lwowskiej". Świadek ten z największą arogancją przeciw oskarżonym podczas zeznań swoich czyniąc wycieczki, pod przysięgą zeznaje, że wszystko co oskarżeni członkowie komisji Kostkiewiczowi zarzucają, jest fałszem, że K. robił to wszystko z jego polecenia, za jego i p. Łozińskiego wiedzą, że każdy zecer „Gazety Lw." przyjął na siebie obowiązek dostawienia do każdego numeru 235 wierszy i nie śmiał się troszczyć, czy to nie jest za wiele, czy tworzą się z tego nadwyżki, zą które Kostkiewicz pieniądze do swojej garnął kieszeni, gdyż do ściągania podobnego haraczu on, Weber, dał mu mocą swojej władzy upoważnienie, ponieważ wtedy, gdy sam był metteur en page'm, tak samo robił, i że wreszcie kurs, który 38 wierszy i tyleż centów wynosił, a za 15 mutowany przez zecerów bywał, Kostkiewiczowi dla większego dochodu i wynagrodzenia jego pracy również zagarnąć pozwolił. (Ogólne wzruszenie.) Sędzia: Czy p. Kostkiewicz taki zdolny zecer? czy taki pracowity? Weber: Tak jest... drugiego takiego nie ma we Lwowie... przychodzi rano o 7mej, jest pilny — on mi musi odpowiadać za całą gazetę. Zast. skar. Proszę to skonstatować! Sędzia: Czy w tej drukarni jest Cennik przyjęty? Weber. Tak jest — i płaci się podług cennika. Zast. skar. Proszę to skonstatować! Sędzia: Zecerzy przy gazecie także podług Cennika składają? Weber: Gazeta nie jest podług Cennika płaconą, bo to być nie może. Sędzia: Dlaczego nie? Weber: Bo „Gaz. Lwow." jest wyjątkową w tym względzie, a oprócz gazety są jeszcze i edykta. Lévay: Przy edyktach, proszę pana sędziego, stoi zatrudniony jeden zecer, a przy nim sześciu uczni, rozumi się więc, że nie można do uczni Cennika zastosować. — Tu następują liczne zapytywania o wykonywanie składu

przy gazecie, podczas których Weber często się z prawdą mija, co mu ze wszech stron wymawiano, a na co tenże szorstko i z arogancją odpowiada i nacisk kładzie, iż on jest zarządcą i sam najlepiej wie, jak ma być, i że wszystko tylko od niego zależy. Na zapytanie sędziego co do zarzutu Kostkiewiczowi czynionego o demoralizacyi uczni, Weber odpowiada, iż uczniowie zarabiają wprawdzie na nadwyżkach, czy zarobek ten jednak na hulatykę obracają, tego nie wie, bo się nie troszczy o to, co jego uczniowie po za drukarnią robią. Odpowiedź ta sprawiła nieprzyjemne wrażenie na słuchaczach. Na interpelację jednego z oskarżonych, czy sobie nie przypomina, jak pewnego wieczora, gdy razem weszli do jednej kawiarni, zastali w niej dwóch uczni z drukarni „Gaz. Lwow.“ z dziewczyną za stołem siedzących, odpowiada, iż robił wtedy tak, jak gdyby tego nie widział. (Bardzo chwalebnie!) Następują zeznania p. Niedopada, który opowiada, że wszystkim zecerom przy gazecie jest bardzo dobrze, (a jemu najlepiej, bo sam jeden składa feileton, a mając zapas skryptu naprzód, może swą robotę na cały dzień rozłożyć, tak, iż rano do 9 lub 10tej po drukarniach na wizyty chodzi, a za to nieraz do 10tej godz. wieczór feileton do jutrzejszego numeru składa. Przypisek sprawozdawcy.), że nadużyć żadnych nie ma i tym podobne rzeczy, które od początku aż do końca zupełnie z prawdą się mijają. Na zapytanie dra Zuckra, czy przechodzi skład na piątą kolumnę, jeżeli każdy zecer po 235 wierszy złoży, odpowiada p. Niedopad z niewinnym uśmiechem, iż nigdy nie zadawał sobie pracy obliczać gazetę i rzecz tę skonstatować. Odpowiedź ta, koronująca zeznania jego, dała najlepszą miarę prawdziwości słów tego świadka. Na zapytanie sędziego, czy sobie przypomina, iż p. Schuster nazwał w biurze Kostkiewicza złodziejem i łajdakiem, p. Niedopad po niejakim namyśle odpowiada, iż tego sobie przypomnieć nie może, słyszał jednak, iż p. Schuster podczas debat powiedział, że takie postępowanie (Kostkiewicza) jest kradzieżą. Przesłuchany świadek p. Rybak opowiada, iż przez kilka tygodni zaledwo po kilkadziesiąt centów zarabiał, co mu nie wystarczało nawet opłacić wkładek do Towarzystw, podczas gdy uczniowie przy gazecie chełpili się, iż do 4 zł. na nadwyżkach zarabiali. Świadek p. Beauvale, obecnie zecer wypisany, pracował jako uczeń przy „Gaz. Lwow.“ i zeznaje, iż obecnie bardzo mało zarabia, mniej niż jako uczeń przy gazecie, gdzie często z nadwyżek do 4 zł. zarobił. Na zapytanie sędziego, co robił z tymi pieniądzmi, odpowiada, iż 4 zł., które pobierał stale od zakładu, oddawał rodzicom, pieniądze zaś z „nadwyżek“ po prostu przetracał na hulatykę. Na przesłuchaniu tych świadków zakończył sędzia dalszy ciąg rozprawy o godzinie 8mej wieczór. Dodać tu tylko należy, iż zastępca skarżącego zażądał obok licznych skonstatowań przy końcu jeszcze i tego, iż klient jego ze skarżącego stał się w toku rozprawy oskarżonym, co mu chętnie strona przeciwna przyznała.

Trzeci dzień rozpraw rozpoczął się przesłuchaniem świadków skarżącego pp. Orawetza i Jabłońskiego. Pierwszy wyrecytowawszy same pochwały swemu metteur en page'owi, na zapytanie dra Zuckera, czy postępowanie takie, jak zabieranie pieniędzy z nadwyżek przez kolegów składanych do swojej kieszeni nazwałby honorowem, odpowiada przecząco, jednak dodaje, że nie wie, czy Kostkiewicz ma zysk jaki z nadwyżek. Na zapytanie dra Zuckra, czy nie przypomina sobie, aby kiedy z powodu wyzyskiwań Kostkiewicza skarżono się, odpowiada, że były skargi, jednakowoż teraz świadek inaczej się na tę rzecz zapatruje. Świadek p. Jabłoński był dawniej metteur en page'm przy „Gazecie Lwow.“ i oświadcza, że nigdy żadnych zysków z nadwyżek nie miał i że korzystanie z nich uważa za potępienia godne.

Po przesłuchaniu tych świadków, których zeznania w ogóle na niekorzyść skarżącego wypadły, sędzia oświadczył, iż dosyć w tej sprawie jest już obznajomiony i że z tego powodu przesłuchanie dalszych świadków tak jednej jak drugiej strony uważa za zbyteczne. Żądaniu zastępcy skarżącego zaprzysiężenia świadków tegoż, sędzia odmawia i przystępuje do zakończenia rozprawy. Zajmuje głos dr. Siterski, a oświadczywszy, iż zapewne już sąd powziął przekonania o winie oskarżonych, a przedstawiając swego klienta jako okropnie na honorze skrzywdzonego, i dziwiąc się, że tenże jeszcze przy życiu pozostaje, żąda ukarania winnych z zastosowaniem okoliczności obciążających. Następnie zabiera głos p. Szczęsny Bednarski, a wykazawszy w jędrnej i głęboko wszystkich przekonywującej przemowie cały przebieg badań komisji, oraz przewrotne i niegodne kolegi postępowanie Kostkiewicza, dalej pogwałcenie przez tegoż Cennika, tak ciężko i z poniesieniem znacznych ofiar wywalczonego, zakończył złożeniem trybunałowi dowodu, iż komisya słusznie sobie postąpiła, zwłaszcza po przyznaniu się Kostkiewicza do wszystkich zarzucanych mu nadużyć, wyraziwszy swoją opinię, popartą uchwałą ogółu kolegów naszych. — Następnie p. Karol Schuster w swojej obronie przytoczył, iż uniesiony krzywdą kolegów i demoralizacyą uczni popełnianych przez Kostkiewicza, tudzież naruszeniem Cennika, ciężko wywalczonego, nazwał takie postępowanie „złodziejstwem i łajdactwem“ i będzie dla niego zaszczytem, jeżeli Wys. Sąd go zasądzi. P. J. Chechliński odstąpił od obrony. Następuje nadzwyczaj namiętna i połączona z nader niebezpiecznemi dla prowadzącego pióra gestykulacjami replika zastępcy skarżącego, z której jednak nic szczególnego podnieść nie możemy. W replice dra Zuckera żąda tenże, wskazując na świetne udanie się przeprowadzenia dowodu prawdy swoich klientów, ażeby Sąd, który przecież nie zechce przeciwnem orzeczeniem ukoronować nadużycia przez Kostkiewicza ze szkodą współpracujących popełniane, uniewinniając oskarżonych, w motywach swego wyroku naganił postępowanie skarżącego. Po tem wszystkiem sędzia uznał rozprawę za ukończoną, a odczytawszy głośno ustęp Cennika, dotyczący składania gazet, przystąpił do ogłoszenia wyroku, który był następujący:

Oskarżeni członkowie komisyi, a mianowicie Lévay Aleksander, Bednarski Szczęsny, Paszkowicz Walenty, Huczkowski Klemens i Senderman Stanisław zostali uznani niewinnymi zarzuconej im obrazy honoru p. Kostkiewicza, zaś Schuster Karol i Chechliński Jan za wypowiedzenie swego zdania o wyzyskiwaniu, popełnianego przez Józefa Kostkiewicza, nazywając je kradzieżą, skazani zostali na dwadzieścia grzywien kary, gdyż w pogwałceniu Cennika sąd nie upatrywał jeszcze złodziejstwa. W końcu motywując swój wyrok, wyraził p. Kostkiewiczowi, iż w liście inkryminowanym nie widzi obrazy honoru, lecz tylko krytykę kolegów postępowania Kostkiewicza, który gdyby był nie gwałcił Cennika, a stosował się podług niego, jak się to praktykuje przy „Gazecie Narodowej“ i „Dzienniku Polskim“, gdzie jest równa praca i równa płaca, nie byłby wywołał konfliktu, który zmusił kolegów do słusznie wypowiedzianego mu zdania jako głosu opinii ogółu zecerów lwowskich.

P. Józef Kostkiewicz słowami temi sędziego z honorem swoim odprawiony, przez usta swego zastępcy zapowiedział rekurs tak przeciwko wyrokowi uniewinniającemu członków komisyi, jako też przeciw za niskiemu wymiarowi kary dla dwóch wzmiankowanych oskarżonych, którzy znowu przeciwko tej karze również rekurs wnieść postanowili.

Taki był rezultat sprawy dla ogółu drukarzy zbyt niemiłej, który, gdyby nawet dla p. Kostkiewicza pomyślnym się był okazał, rodzi w nas przeświadczenie, iż niktby nie pragnął rolę jego przyjąć na siebie.

PODZIĘKOWANIE.

Głęboko dotknięci zecerzy lwowscy, a względnie z łona tychże wysadzona komisya, potępiając ze stanowiska robotniczego niegodne postępowanie zecera przy „Gazecie Lwowskiej“ p. Józefa Kostkiewicza, została przez tegoż oskarżoną i przed c. k. sąd karny do odpowiedzialności pociągniętą, jakoby niesłusznie godziła na honor skarżącego. Do tej przykrej rozprawy, bo wywlekającej nadużycia przez jednostki popełniane z łona stowarzyszenia przed c. k. sądy i szerszą publiczność,

Dr. Wilhelm Zucker,

adwokat krajowy we Lwowie, ofiarował się bezinteresownie bronić oskarżonych i po 3-dniowej rozprawie, nader wysoką biegłością prawniczą pojąwszy wszystkie czynniki fachowe drukarskie, oraz słuszność sprawy oskarzonych, nietylko zdołał złożyć c. k. sądowi dowody prawdy, ale oraz przekonać o nadużyciach, popełnianych przez skarżącego, co spowodowało c. k. sąd do wydania wyroku uniewinniającego oskarżonych członków wyż wspomnianej komisyi, a w motywach swoich do wypowiedzenia nagany skarżącemu.

Nie mając innego sposobu do wywdzięczenia się za prawdziwie gorliwe, żmudne i bezinteresowne trudy Wgo Wilhelma Zuckera, adwokata krajowego, pozwalamy sobie na tem miejscu złożyć publicznie nasze szczere i z głębi serca płynące podziękowanie. Cześć i dzięki Ci więc zacny Mężu za prawdziwie przyjacielską dla nas robotników radę i opiekę, a racz przyjąć zapewnienie, że wdzięczność w sercach naszych dla Ciebie nigdy nie wygaśnie.

Z najgłębszą czcią i poważaniem

wdzięczni zecerzy lwowscy.

Lwów, dnia 18. listopada 1878.

☞ Do Nr. 10. *Pracy* dołącza się List otwarty jako Dodatek.

Wydawca: **Wartyński Jan.** Z I. Związkowej Drukarni we Lwowie, Hotel Żorża. Redaktor odpowiedzialny: **Daniluk Józef.**

LIST OTWARTY

do

Wielm. Pana Władysława Łozińskiego,

redaktora **„Gazety Lwowskiej“** i właściciela drukarni we Lwowie.

„Co ma być gorzkie, niech będzie jak piołun.“
„Jeśli gryzę, to sercem gryzę.“

Wielmożny Panie Dobrodzieju!

Dziś dnia 14. Listopada, stanąć masz Wny. Panie przed c. k. Sądem pow. kar. przy ul. Halickiej l. 58, sala rozpr. Nr. I, rozumie się tylko w charakterze świadka; dziś w Twojej obecności, Wny. Panie, rozstrzygnie się sprawa, nie tylko Ciebie, Panie, obchodząca, ale też i ogół drukarzy lwowskich. Sprawą tą zostaliśmy wszyscy tem silniej zainteresowani, im droższe nam są nabytki Cennika, tyle trudu i pracy nas kosztującego, oraz i nieprzyjemności, nawet od c. k. Władz doznanych. Jak jest ważną, dowodem i to, że ja cierpiąc od kilku tygodni na fatalne i ciężkie uszkodzenie nogi, sądownie wezwany, dojeżdżam i odjeżdżam ze Sądu, bo poczucie obowiązku towarzyskiego tak mnie nakazuje, choćbym mógł się uwolnić. Z żadnej wreszcie drukarni nie dochodzą nas tak częste głosy demoralizujących ogół waśni i nieporozumień, jak z drukarni, gdzie się „Gazeta Lwowska“ drukuje. Jest ona „wyjątkowa“ i rzeczywiście jest w tem istotnie coś „wyjątkowego“, co zresztą Twój, Wny. Panie, zarządca w c. k. Sądzie uroczyście przyznał.

Twój, Wny. Panie, zarządca drukarni p. **Władysław Weber**, wczoraj **przysiągł** w Sądzie, następnie powiedział, że Ty, Wny. Panie, „milcząco przyjąłeś“ nasz Cennik, zaś może rozmyślnie czy nierozmyślnie nie dodał, że dotychczasowym zwyczajem uświęciłeś takowy. Jest to zatem zaszczytniejszem dla Ciebie, Wny. Panie, aniżeli gdybyś go był — będąc proszony — podpisał, co nie nastąpiło tylko dla tego, „że zapomniano dotąd żądać podpisu Twego“.

Co więcej, jak wszyscy bliżej i dawniej Ciebie Wny. Panie znający towarzysze nasi zeznają i zaprzysiądz gotowi, przedtem i obecnie żywiłeś i żywisz jak najlepsze dla pracujących i najżyczliwsze zamiary. Co więc i kto jest powodem tego żywego, ogólnego wzburzenia umysłów drukarzy lwowskich? Oto tylko pogwałcanie Cennika naszego, przez Ciebie Wny Panie „milcząco przyjętego i zwyczajem uświęconego“, a tylko jakby rozmyślnie ku zniesławieniu łaskawych zawsze zamiarów Twoich — przez podwładnego Twego ściśle co do „Gazety“ niezastósowanego.

Zaręczam, że gdyby ów p. zarządca i dwaj asystenci jego pp. **Józef Kostkiewicz** i **Jan Niedopad** — nie dzisiejsi na arenie naszego życia towarzyskiego a tylko zdaniem opinii ogólnej dwulicowi — gdyby z ręką na sumieniu, jeśli ta Trójka ma takowe, byli się chcieli oglądnąć, gdzie jest właściwe źródło tych wszystkich nieporozumień i waśni, byliby niezawodnie w pogwałceniu Cennika takowe ujrzeli. Im jest z tem do twarzy, to też zapomnieli i wyrzekli się obowiązku względem opinii ogółu, a kto zdolny być ślepym i głuchym na głos ogółu, „głos ludu który jest głosem Boga“, ten nie może być i nie będzie zapewne innym względem swego przełożonego — prędzej czy później odpłaci niewdzięcznością.

Nim przystąpię do charakterystyki wybitniejszych z podwładnych Twoich, Wny. Panie, a szczególniej tej Trójki, muszę nadmienić, że Twój **zaprzysiężony** wczoraj zarządca, grubo **skłamał** w Sądzie; przyznając bowiem wprowadzenie Cennika i uznając takowy, powiedział, że „Gazeta“ jest „wyjątkową i nie może być ściśle do Cennika zastósowana“, czyli podług Cennika obliczana i płacona.

Tem samem potwierdził, że „Gazeta“ nie jest podług Cennika płacona; w tem więc jest i będzie, choćby Trójka w środkach sprawy ogólnej niegodnych i nadal nie przebierała — źródło ustawicznych waśni, ubliżających tylko zacnemu Imieniowi Twojemu, Wny. Panie i Twojej firmie. Nadto ów pan zarządca — którego „pamięć wraz z asystentami daleko w przeszłość sięga“ nibyto,

*) Wydanie drugie, przez autora nieco uzupełnione i poprawione.

a teraźniejszości, szczególniej przyszłości widać zupełnie nie zdolna pojąć i objąć — ów pan ową „wyjątkowością“ wystawił sam sobie najlepsze świadectwo ubóstwa pod względem fachowym. Czy „Gazeta“ nie może być do Cennika zastósowaną, dowodem: „Gazeta Narodowa“ i „Dziennik Polski“, własność prywatna a nie urzędowa — do Cennika ściśle zastósowane i dla tego to odznaczające się taką trwałą harmonią, taką przykładną, tak obustronnie zaszczytną zgodą Redakcyj z pracującymi i na odwrót. Jeśli p. zarządca ów jest tak kłamliwy albo nieporadny, to niech poprosi sobie sumiennych, bezstronnych a o bardzo wiele praktyczniejszych od niego rzeczoznawców, mianowicie: pp. Mańkowskiego Ant., Todschindlera Alb., Skerla Aug., Hoszowskiego Jana, Drewniewskiego Stan., Daniluka Józefa, Trompeteura Ant., Huczkowskiego Stef., Sarnickiego Franc., Beylego Stan., Hodaka, Ulanowskiego, Zubalewicza i w. i., a ci, znani z prawości swojej objaśnią i przekonają Cię Wny. Panie, a szczególniej Twego p. zarządcę, czem jest Cennik nasz i wypływająca zeń zgoda wspólna, zaszczytna pod każdym względem w obec każdego prawego męża a zatem i w obec Ciebie, Wny. Panie! Tem samem przekonają Cię, Panie, ci mężowie, ku Twemu spodziewam się upragnionemu życzeniu i ku zadowoleniu opinii ogółu drukarzy, że ów nibyto „zysk większy“ z „Gazety“ nawet w Twoich oczach, Wny. Panie, jest niczem w porównaniu ze zgodą, jaka powinna i może panować przy pracy około „urzędowej Gazety Lwowskiej“, a cóż dopiero mówić o Władzach rządowych, z pewnością więcej ceniących spokój i zgodę klasy pracującej, aniżeli jakiś tam „zysk większy“.

Wyzywająca, szorstka, arogancka wczoraj postawa Twego, Wny Panie, zarządcy w obec oskarżonych a zatem i w obec podpisanego, skłania mnie do równego wymiaru pięknem za nadobne. Przeto zważ, Wny Panie, kto jest on i jego podwładni a szczególniej dwulicowi w obec nas zausznicy. Nikt z nas nie jest bez wad, to prawda, ale Twój, Wny. Panie, zarządca zapomniał podobno, co się należy Twojej zacnej firmie, co się należy interesowi i spokojowi opinii ogółu; on zapomniał nawet, co się należy moralności i powadze jego — dowiódł zaś wczoraj tylko arogancję i fachową niedojrzałość swoją. Jeżeli czyni drukarnię Twoją, Panie, „przytułkiem zbiegających z innych drukarń“ uczni; jeżeli pozwala im więcej zarabiać, aniżeli by powinni, a pracujący „niegazetowi“ pomimo błagań wychodzą z mniejszym od uczni zarobkiem, a nawet jak jeden przy rozprawie powiedział — z kilkunastoma tylko dziesiątakami; jeżeli po zużytkowaniu kilkuletniej pracy ucznia wypisuje go a w pierwszym zaraz tygodniu nie da mu żadnego zarobku; jeżeli u podwładnego zapożycza się często, czyniąc się zatem — bądź co bądź — zawisłym od niego a zatem stronniczym i musi z nim dobrze żyć; jeżeli przyznaje się do „wyjątkowości“ a pomimo tego w obec ludzi fachowych stawi swoje jako najwyższe „ja“, szerzące niespokój w oficynie a zgrozę i oburzenie u ogółu pracujących — czy jest to przestrzeganie interesów firmy, zgody opinii pracujących, czy przyczynia się to do moralności i powagi, zarządcy koniecznej. Wreszcie czy to sprawiedliwe?

Asystenci Twego, Panie, zarządcy, że muszą być ślepem narzędziem jego, dowodem: że podług Cennika „Gazeta“ płacona, a nie dana „na pewne“ — tak fałszywie, tak przewrotnie pojęte i zastósowane, pociągnęłaby za sobą jak przy innych gazetach, równą pracę i płacę. P. Niedopadowi nie zbywałoby czasu na wizyty po drukarniach nieraz do 10. godziny trwające, a p. Józef Kostkiewicz nie mógłby oprócz **17** złr. „dobrze zasłużonych“ mieć jeszcze **2** do **4**. złr. nadwyżki tygodniowo, o czem czy Wmu. Panu wiadomo? ośmielam się najuprzejmiej zapytać. Przy „urzędowej Gazecie“ byliby nadto sami pracujący, interes swój i powinność osobistą pojmujący; nie byłoby natomiast przy niej uczni — bo W. Pan w swoim czasie sam się tem srodze gorszyłeś. Wymaga tego zresztą sprawiedliwość sama przez inne drukarnie — prywatne — sumiennie przestrzegana! „Gazeta“ przeto wychodziłaby z pewnością na czas! Że są oni dwulicowi, dowodem, że pierwszy nie ma dość słów na głoszenie swych zasług około Towarzystwa, a drugi co innego — n. p. w pierwszych Nrach „Pracy“ pisze, a co innego robi. O innych pracujących przy „Gazecie“ mogę śmiało powiedzieć, że to są ludzie zajmujący sie wszystkiem, tylko nie zdrowym rozsądkiem, którego jeśli komu nie brak, to wie, gdzie i jak ma odpowiedzieć obowiązkom swoim, swego chlebodawcy a zwłaszcza Towarzystwa, z którego łona wyszedł i niezawodnie wróci, gdy go prędzej lub później bieda rozumu nauczy — bo „pańska łaska do progu“!

Racz przeto, Wny. Panie, przyjąć łaskawie uwagi uniżenie podpisanego, nie kierującego się żadną prywatą lub złością, ani też żadnym innym chyba tylko szczerym interesem Towarzystwa — pragnącego po przykrych lecz dobrze załatwionych próbach, spokoju dla siebie i dla tych, których raczysz u siebie zatrudniać.

Racz łaskawie polecić wprost swemu zarządcy i podwładnym tegoż, ścisłe zastósowanie się do „milcząco przyjętego“ a zwyczajem uświęconego, nawet w ramkach zawieszonego Cennika, a raz na zawsze będzie porządek, zgoda — bo być musi, i będzie oraz dowód, że **nic innego nie jest i nie było powodem zatargów**, jak **tylko** owo wyróżnianie pięknego przed brzydkim, jak pogwałcanie Cennika, a zatem najżywotniejszych interesów zawsze Tobie, Wny. Panie Dobrodzieju, życzliwego i wysoce Cię ceniącego ogółu drukarzy lwowskich.

Lwów, dnia 14. Listopada 1878.

Jeden z siedmiu oskarżonych

uniżony sługa

Szczęsny Bednarski.

Druk A. Waydowicz.